

Życie Gromadzkie

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY.

Łowicz.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3.50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garmon-towy lub jego miejsce po 60 groszy; ogłoszenia drobne na ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.

Adres Redakcji i Administracji — Łowicz, ulica Marszałka Piłsudskiego № 22, telefon № 15. Redakcja jest czynna codziennie od godz. 16 do 20, a we wtorki i piątki od 9 do 20. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje również „Księgarnia Łowicka” Rękopisów niezastrzeżonych Redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie możliwość czynienia skrótów w artykułach.

Rocznica Majowa.

Trzeci Maja świeci ku nam z historycznej od-dali tym samym wciąż, nieprzyćmionym blaskiem. Jednakże w miarę, jak rośnie ta oddal, nieznacznie, rok rocznie, w miarę narastającej przegrody lat wiot-czeją—być może—nici uczuciowe, jakie łączą społe-czeństwo z tą wielką narodową rocznicą. Pomiedzy pracą Sejmu Wielkiego, zakończoną wiekopomnym aktem trzeciomajowym a chwilą dzisiejszą leży nie-tylko półtorawieczna przestrzeń czasu, leży ogrom przemian w naszym życiu narodowym i społecznym. Długa noc niewoli, przerywana błyskiem Kościusz-kowskiej kosi, porywem podchorążych i rotowym og-niem czwartaków, powstańcami leśnymi obozowi-skami naszych dziadów i trzaskiem browningów na ulicach miast czasu rewolucji. A później ostatnia zwycięska walka z najeźdźcami: Krzywopłoty, Łow-czówek, Kostiuchnówka, podziemna praca P. O. W., więzienie niemieckie i obozy jeńców. I wreszcie najradośniejsza nagroda za mękę pokoleń, za upor-czywe trwanie przy sztandarze, za morza krwi i łez: dzień 11 listopada — pierwszy dzień niepodległego bytu odrodzonej Polski. I dalszy niewstrzymany po-chód tężyzny narodowej szlakiem mocarstwowego rozwoju...

Jednakże mimo tych przemian i tej czasów od-dali Trzeci Maja, święcony najuroczyściej już w cza-sach niewoli, pozostaje naszym świętem państwo-wem. Ta rocznica symbolizuje ciągłość naszego tysiącletniego historycznego bytowania, przypomina, że pokolenia współczesne nam są spadkobiercami myśli państwowej Chrobrych, Kazimierzów Wielkich, Batorych i tych wreszcie, którzy w okresie już upad-ku zleńczy chcieli Rzeczpospolitą przez oparcie jej ustroju na trzeciomajowych zasadach.

Gdy w Warszawie pod łaską Małachowskiego obradował Sejm Czteroletni, równocześnie we Francji w oparach krwi, przy świście norza gilotyiny rodził się nowy porządek społeczny. „Deklaracja praw człowieka i obywatela” była wyrazem zwycięstwa, jakie przychodzące teraz do głosu, a odsunięte do-tąd od wpływu na bieg spraw państwowych warstwy społeczne odniosły w krwawym zmaganiu się nad zmuszającą monarchją Ludwików. Reformy społeczne Konstytucji Majowej nie były dyktatem zwycięskim ze strony grup, obalających siłą dotychczasowy ustrój. Były one—połowiczne być może i niepełne—dykto-wane li tylko mądrością stanu dotychczasowych kie-rowników nawy państwowej. Bez nacisku z dołu przychodziły jako akt dobrej woli i rozumu politycz-

nego, aby rozszerzyć prawo obywatelskie na warstwę mieszczańską i chłopską, a tem samym związać je z państwem i rozszerzyć podstawy państwowego gma-chu. Polska szlachecka rezygnowała z części swych uprawnień i wchodziła na tor nowoczesnego ustroju.

Lecz większą jeszcze jest waga gatunkowa i hi-storyczne znaczenie innych reform ustrojowych, wpro-wadzonych przez Konstytucję Majową. W zdecydo-wany sposób kładzie ona kres dotychczasowej anar-chji i swawoli hetmańskiej, szczującej ciemne masy szlacheckie przeciw majestatowi Rzeczypospolitej. Na czoło swych reform wysuwa zasadę wzmocnienia władzy wykonawczej, któraby stała się osią krystalizacyjną woli i myśli państwowej, zapewniła polskiej racji stanu możliwość konsekwentnego realizowania swych zamierzeń.

Tem bliższą stać się dziś musi dla nas ofiarna i mądra, twórcza praca państwowa Kollatajów, Po-tockich i Małachowskich, że jesteśmy już w prze-dedniu wprowadzenia w życie nowej polskiej kon-stitucji. Z tych samych wypływa ona założeń, co i Konstytucja Majowa. W ręce Prezydenta Rzeczy-pospolitej składa władzę państwową, jedną i niepo-dzielną, wyposaża go w prerogatywy czynnika nad-rzędnego, któremu podporządkowane są inne organa władzy. Równocześnie zaś usiłuje wszystkie warstwy społeczeństwa związać jak najściślej z państwem, wykrzesać z nich jak najwięcej ofiarnego zapалу dla sprawy publicznej i przyznać większy wpływ na bieg spraw państwowych tym wszystkim, którzy przodują w bezinteresownej pracy na rzecz dobra publicznego.

Nasuwa się jedna uwaga: Konstytucja Majowa, dzieło patriotyzmu i rozumu politycznego jeno gar-ści ówczesnych mężów stanu, nie znalazła oparcia w masach. Skrzyknęła się przeciwko niej pospolite ruszenie głupoty i zaciętrzewienia i obalilo ją przy pomocy bagnetów obcych potencyj. Nasza nowa konstytucja przychodzi w 7 lat po przewrocie majo-wym, w momencie, kiedy olbrzymia większość spo-łeczeństwa otrząsnęła się już z czasu partyjnicstwa i warcholonia, kiedy zbiorowa dusza narodu prze-mieniła się tak gruntownie, że opowiada się bez zastrzeżeń i z entuzjazmem za zasadami nowej usta-wy konstytucyjnej. Będzie ona nie tylko aktem mąd-rej racji stanu, ale i aktem woli społecznej.

Polska idzie śladem wielkich twórców Konsty-tucji Majowej.

Ra.

Solidarność obywateli i zdrowa opinia publiczna gwarancją pomyślnych wyborów.

Wytłomaczenie pojęcia SOLIDARNOŚĆ daje rzymski termin prawny SOLIDUM, według którego każdy dłużnik jest odpowiedzialny za spłatę całego długu. Sens moralny znanej wszystkim bajki o ślepcu i paralityku tłómaczy nie tylko samo pojęcie, ale i wyniki praktyczne współzycia ludzi na zasadach solidarności. Wykonywanie przez naszych nieszczęśliwców jakby—umowy „Ja będę za ciebie chodził, ty będziesz za mnie patrzył” umożliwiło im złagodzenie skutków kalectwa i drogą podziału pracy wzmocniła się ich pozycja życiowa w gronie ludzi zdrowych.

Dowody prawdy, że solidarność ludzi nie tylko w bajce występuje, ale i w życiu ma szerokie zastosowanie, możnaby mnożyć bez końca. Na każdym niemal kroku spotykamy się z pokonywaniem znaczniejszych trudności drogą solidarnego wysiłku ludzi zorganizowanych w większe lub mniejsze grupy. Spotykamy się z tak stosunkowo wielkimi wynikami pracy zbiorowej, że mogą one być dostateczną podstawą dumy dla ośnośnych gromad ludzkich.

Z pośród mnóstwa przykładów wystarczy wybrać dwa charakterystyczne dla najmniejszej i dla największej społeczności ludzkiej. Przeciętny wycieczkowiec może się naocznie przekonać jak znaczne wyniki daje solidarna praca mieszkańców wsi Bocheń koło Łowicza. Tamtejsi gospodarze niewątpliwie rozumieli, że przez podział całej pracy, związanej z uporządkowaniem gościńca, wiodącego wzdłuż ich zabudowań i przez solidarne wykonywanie pracy, pod osobistą odpowiedzialnością każdego gospodarza za część nań przypadającą, wykonanie zadanie, które chlubnie będzie świadczyło o ich kulturze i zamilowaniu do porządku.

Czyż imponujący rozwój Gdyni nie dowodzi, że naród jest solidarny, jeżeli chodzi o wolę posiadania własnego portu nad Bałtykiem? Jeżeli liczba mieszkańców Gdyni wynosiła w 1924 r. 301 osób, a w 1934 r. 36.000 mieszkańców, obrót towarowy nieprzekraczał w 1924 r. 10.167 zł., a już w 1933 r. wyniósł 6.207.700 zł. Jest to wystarczającym dowodem wielkiej solidarności narodu w zrozumieniu doniosłości faktu posiadania własnego „okna na świat”.

Funkcją zbiorowego działania w poczuciu osobistej odpowiedzialności za cały wynik pracy jest zdrowa opinia publiczna. Powstaje ona tylko wtedy, jeżeli znaczny odłam społeczeństwa interesuje się sprawami dobra ogólnego i śledzi najważniejsze z tych spraw przejawy. Współdziałanie obywateli z zarządem powiatu, miasta lub gminy wyrabia w nich świadomość, solidarność gwarantuje dodatnią jakość świadomości, a opinia publiczna jest przy tych warunkach zwarta, mocna i staje się twórczą korektywą działania czynników powołanych do sprawowania zarządu mieniem publicznym.

Nie sposób uwierzyć, ażeby grupa ludzi lub jednostki mogły wyrobić właściwe zdanie ogółu obywateli o roli np. samorządu miejskiego w terażniejszości i o jego zamierzeniach gospodarczych na przyszłość bez znajomości spraw miasta. Obywatele Łowicza widzą wprawdzie, że Elektrownia została pokryta tynkiem, że sieć elektryczna na terenie miasta jest z każdym dniem doskonalsza, że zaczęta budowa studzien artezyjskich nad Bzurą, z których będzie mogło miasto czerpać zdrową wodę, że przybywa miastu betonowych chodników i t. d., ale to nie wystarczy. Poczucie solidarności, to znaczy zrozumienie, że wszyscy razem i każdy oddzielnie jest odpowiedzialny za losy i przyszłość miasta, a nie tylko jednostki sprawujące zarząd, da owocne rezultaty. Jeżeli każdy będzie spełniał to, co mu nakazuje obowiązek obywatelski, miasto będzie wyprowadzone na czyste wody gospodarki. Zarząd wykona nie tylko bieżące i już rozpoczęte roboty, ale

ponadto wypełni w sposób należyty zasadnicze i najbardziej istotne obowiązki w stosunku do szerokich rzesz. Mieszkańcy będą otoczeni opieką społeczną, będzie wydatnie popierane rolnictwo, przemysł i handel, bezpieczeństwo publiczne i sprawne funkcjonowanie przedsiębiorstw miejskich stanowić będzie dopełnienie dobrego funkcjonowania aparatu samorządowego.

Twórczą wartość dla miasta ma nie ta opinia publiczna, powstająca pod wpływem odosobnionego wypadku, zdarzenia lub animozji osobistych, lecz ta, która krystalizuje się wolno i jest inspirowana przez ludzi o silnych charakterach, kierujących się troską o zapewnienie dobrobytu ogólnego.

Im większa będzie solidarność obywateli z Rządem, tym oczywistza będzie pewność, że opinia publiczna domagać się będzie, by w przyszłej radzie miejskiej i w magistracie zasiedli ludzie, którzy będą umieli troszczyć się o interesy ogółu obywateli, a miasto nie było folwarkiem partii lub klik. Przez smutne doświadczenie i nie wesołe koleje Łowicza wyrobił się sąd ogólny, że dla amatorów zaszczytów magistrackich i korzyści materialnych, bez dania gwarancji uznania dobra ogólnego za najwyższe prawo, droga do foteli magistrackich jest zamknięta.

Losy miasta będą zabezpieczone, jeżeli obywatele będą głosowali solidarnie.

Zygmunt Kośmider.

WYBORY.

Dnia 2-go maja odbyło się w sali Rady Miejskiej organizacyjne zebranie Obywatelskiego Komitetu Wyborczego. W zebraniu tem wzięli udział wszyscy przedstawiciele organizacji i warstw społecznych i zawodowych naszego miasta.

Dnia 4 maja w lokalu Głównej Komisji Wyborczej odbyło się posiedzenie instrukcyjne członków Okręgowych Komisji Wyborczych.

„ZEMWAR“ DZIAŁA.

Po ogłoszeniu statutu Związku Elektryfikacyjnego Międzykomunalnego Województwa Warszawskiego w dniu 24 marca b. r. przyszła kolej na realne czyny. „Zemwar”, do którego—jak wiadomo—należy Łowicka Elektrownia Okręgowa, rozpoczął z dniem 30 kwietnia b. r. trasowanie magistrali o wysokim napięciu. Linja, długości 80 klm., będzie biegła od Łowicza przez Kutno do Płocka. Zadanie elektryfikowania kraju własnymi siłami i przy pomocy polskiego kapitału — z pominięciem różnych Harrimanów — rozwiązywane jest pomyślnie dzięki śmiałej inicjatywie fachowców. K.

Bezrobocie w Łowiczu zmniejsza się.

W dług danych statystycznych Miejskiego Funduszu Pracy na terenie m. Łowicza zatrudniono w okresie od końca marca do chwili obecnej około 200 bezrobotnych w tem: przez Zarząd Miasta 79, przez Komitet Budowy Domu Ludowego około 40, przez Samorządowy Zarząd Drogowy 45, wiele osób przez różne przedsiębiorstwa prywatne. Jak nam donoszą ze sfer miarodajnych w okresie maj, czerwiec i lipiec ma być zatrudniona większa ilość bezrobotnych przy budowie wodociągów miejskich, na erogach samorządowych i przy gruntownej reparacji bruków dojazdowych, wewnętrznych i chodników w mieście Łowiczu.

Dalsze zatrudnienie bezrobotnych.

Komisarz Związku Zawodowego Pracowników Użyteczności Publicznej w Łowiczu p. Godziszewski uzyskał możliwość zatrudnienia 80 członków związku przy robotach kolejowych. Prace rozpoczną się od przyszłego tygodnia.

Na odcinku rolnictwa.

Nie rewizjonizm — ale usprawnienie poszczególnych elementów polityki rolniczej.

Sytuacja ludności rolniczej w dalszym ciągu stanowi jeden z centralnych problemów, absorbujących politykę gospodarczą rządu. Stało się już truizmem twierdzenie, że rozległy, wielomiljonowy teren wiejski jest czynnikiem nieodpowiadającym gospodarczo jego sile liczebnej i możliwościom. Wieś polska żyje skromnie, zarabia mało, a mało zarabiając nie przedstawia terenu atrakcyjnego dla państwa, którego jest podatnikiem, jak i dla przemysłu miejskiego, szukającego na tym terenie możliwości zbytu towarów.

Nikt — o ile nani wiadomo — nie obliczył kwot, które zarabiać dziś może rolnictwo. Dochód ten, szacowany przed paru laty na przeszło 4 miliony zł. rocznie, obecnie prawdopodobnie nie wynosi nawet połowy tej kwoty. Gdyby nie podjęta przez rząd akcja finansowo-rolna, dzięki której rolnictwo uwolnione zostało w stopniu bardzo poważnym od gniotącego je ciężaru długów, dzisiejszy dochód wsi prawdopodobnie nie wystarczylby na spłatę rocznego oprocentowania i rat przedkryzysowych długów rolniczych. Gdzież zaś w tym dochodzie jest miejsce na podatki państwowe i samorządowe, na zakup narzędzi, odzieży, węgla, tytoniu i wielu innych artykułów, od których zbytu zależy sytuacja produkującego te towary robotnika?

Jeżeli podkreślamy tu tę — powszechnie zresztą znaną — trudną sytuację gospodarczą rolnictwa, to nie dla tego, żeby dołączyć jeszcze jeden głos do powszechnych na ten temat biadań i utyskiwań. Prawdzie należy zawsze otwarcie patrzeć w oczy, z tem nastawieniem, że obiektywna ocena sytuacji, choćby najbardziej trudnej, winna być nie memorjałem dla jałowych biadań, ale zachętą do bardziej usilnej wytrwałej akcji w kierunku poprawy tego trudnego położenia.

Jesteśmy właśnie w trakcie wielkiej zainicjowanej przez rząd akcji poprawy sytuacji naszej wsi. Kto uważnie śledzi wysiłki państwa w dziedzinie polityki rolniczej, ten nie może odmówić im daleko idącej konsekwencji, planowości i upartej — rzecz można — woli urzeczywistnienia zakreślonych sobie zamierzeń. Szeroki wachlarz środków, które przepracowano u nas i zestawiono, które ciągle udoskonala się i rozszerza, z jasno wytkniętym celem poprawy sytuacji rolnictwa, zdaje się świadczyć o tem najlepiej.

Niema problemów, interesujących dziś naszą wieś, do których nie dotarłby interwencjonizm państwowy, w tym zakresie napewno przeznikowego nie kwestjonowany. Szeroko rozbudowany aparat środków polityki zbożowej, zmierzającej do podtrzymania ceny zbóż, jako głównej podstawy dochodu rolnictwa, akcja podniesienia cen artykułów hodowlanych i zmniejszenia kosztów pośrednictwa w handlu artykułami rolnymi, polityka celna i eksportowa, tak wybitnie nastawiona na ochronę rolnika, akcja oddłużeniowa, oparta o liczne ustawy i rozporządzenia, zmierzająca do zdjęcia z rolników ciężaru nadmiernego zadłużenia, wybitne uprzywilejowanie rolnictwa przez politykę fiskalną państwa — we wszystkich tych i tym podobnych dziedzinach mamy do czynienia z powszechnie znanymi i jasno zarysowanymi wytycznymi. Stosowane w tych dziedzinach środki są ciągle żywe, ciągle działające, poddawane licznym doświadczeniom i korektynom.

Ich rezultaty? Wydaje się, iż nie czas jeszcze na podsumowanie. Warto jednak zdać sobie sprawę, iż środki te istnieją i działają. Dzięki nim odbywa się stąły, choć powolny może i dla niejednego niewidoczny, proces gospodarczego uzdrowienia wsi, proces, który rolnictwo nasze z ciężkiej sytuacji dnia dzisiejszego stopniowo wprowadza do lepszej przyszłości.

Jednym z widocznych rezultatów tych środków jest osiągnięte ogromnym wysiłkiem finansowym państwa opanowanie sytuacji na naszym rynku zbożowym. Cena żyta dzięki akcji interwencyjnej państwa od szeregu miesięcy ustabilizowana została na bardzo — jak na nasze warunki — korzystnym poziomie 14,50 zł. za 100 kg. Podobnie przedstawia się sytuacja cen innych gatunków zboża. W ślad za stabilizacją cen zboża poszła stabilizacja, a nawet pewna poprawa cen produkcji hodowlanej. Wskutek akcji finansowo-rolnej, częściowo zaś wskutek dewaluacji dolara sumy płatne przez rolników w r. 1933 umniejszyły się o około 520 milion. zł. Prace w dziedzinie oddłużenia rolnictwa trwają i obejmują swym zasięgiem coraz większe wierztytelności.

W ten sposób polityka rządu stwarza konsekwentnie pewne warunki stabilizacji stosunków w dziedzinie rolnictwa, w których gospodarka rolnicza odbywać się może w sposób bardziej racjonalny, z możliwością pewniejszej kalkulacji.

Oczywiście — jak podkreśliliśmy na wstępie — sytuacja na odcinku rolniczym nie jest jeszcze łatwa i wymaga stałej troski wszystkich zainteresowanych czynników. Możliwości dalszej poprawy tej sytuacji leżą jednak nie w rewizjonizmie polityki rolniczej, do czego niektórzy nawołują, lecz w konsekwentnem doprowadzeniu do końca rozpoczętej już akcji, przy jednoczesnem usprawnieniu poszczególnych jej elementów.

J. R-ski.

Polsko-Niemieckie porozumienie rolnicze otwiera nowe możliwości poprawy gospodarczej.

Trwająca przeszło osiem lat wojna celna polsko-niemiecka, oraz specyficzne, kryzysowe warunki gospodarcze spowodowały poważne przestawienie w stosunkach gospodarczych polsko-niemieckich. Przed wojną celną niezwykle ożywione obroty handlowe polsko-niemieckie polegały na jednostronnym wywozie surowcowo-rolniczym Polski do Niemiec, a wywozie przemysłowym z Niemiec do Polski. W ciągu ostatnich lat nastąpiły jednakowoż w strukturze gospodarczej obu krajów daleko idące przesunięcia. Polska rozbudowała własny przemysł, zwłaszcza przetwórczy w stopniu umożliwiającym zaspokojenie większości potrzeb, przy pomocy własnej produkcji. Niemcy równocześnie przy pomocy odpowiedniej polityki handlowej rozwinęły produkcję szeregu artykułów rolniczych, a zwłaszcza zbóż, uniezależniając się w znacznym stopniu od rolniczego przywozu z zagranicy. Nic dziwnego, iż w tych warunkach zawarte niedawno porozumienie gospodarcze polsko-niemieckie ograniczyło się do obustronnej likwidacji zarządzeń bojowych związanych z wojną celną, zachowując w zasadzie nienaruszone **status quo** we wzajemnych obrotach.

Nie znaczy to jednak bynajmniej, by obecny stan obrotów handlowych polsko-niemieckich ulec miał trwałej pacyfikacji. Wprost przeciwnie. Porozumienie polsko-niemieckie stanowić ma jeden z pierwszych etapów ewentualnej dalszej rozbudowy wzajemnych stosunków gospodarczych, w zależności od doświadczeń praktycznych, jakie przyniesie zastosowanie postanowień porozumienia. Okres obecny jest więc niejako okresem wstępnych badań nad możliwościami w tej dziedzinie. Wizyta przedstawicieli rolnictwa niemieckiego w Warszawie i mająca wkrótce nastąpić wizyta przedstawicieli rolnictwa polskiego w Niemczech stanowią właśnie pierwszą próbę bezpośredniego nawiązania kontaktu pomiędzy zainteresowanymi przedstawicielami gospodarstw obu krajów.

Odwiedziny niemieckich rolników w Polsce i i polskich w Niemczech mają na widoku cel konkretny, a mianowicie zapoznanie się wzajemne ze stanem produkcji rolniczej, z metodami polityki rolniczej i z możliwościami współpracy między obu krajami na tym odcinku. Referaty wygłoszone przez

członków delegacji niemieckiej w Warszawie, a w szczególności referat dr. Wintera o kierunku niemieckiej polityki rolniczej—rzucili bezpośrednio światło na hitlerowską politykę rolniczą, znaną dotychczas jedynie z relacji prasowych. Dr. Winter wskazał, iż podstawę nowego systemu organizacji rolniczej w Niemczech stanowi ustawa o t. zw. „zagrodzie dziedzicznej”, oraz ustawa o normowaniu cen artykułów rolniczych. Pierwsze zabezpiecza niepodzielność gospodarstw chłopskich, stwarzając z nich majoraty, dziedziczone przez najmłodszego syna. Druga wprowadza stałe ceny na zboże. Równocześnie rząd hitlerowski dąży do utrzymania cen innych artykułów rolniczych na stałym i rentownym poziomie.

Utrzymanie cen artykułów rolniczych w Niemczech na rentownym poziomie nie może być według słów dr. Wintera osiągnięte wyłącznie w drodze zarządzeń wewnątrzno-politycznych. Konteczną jest tutaj równoczesna reglamentacja przywozu artykułów rolniczych z zagranicy i to zarówno pod względem ilości, jak i cen. Reglamentacja taka może najłatwiej być dokonana w drodze bezpośredniego porozumienia Niemiec z ich głównymi dostawcami rolniczymi. Tutaj właśnie widzi dr. Winter możliwości konkretnej współpracy rolniczej Polski i Niemiec.

Jak możliwości te będą wyglądały i w jakim kierunku będą mogły być wyzyskane? Na pytanie to trudno już obecnie dać odpowiedź. Samo stwierdzenie faktu intencji doprowadzenia do takiej współpracy z obu stron musi być poczytane za zjawisko dodatnie. Intencje te wypływają ze zrozumienia, że rolnictwo stanowi podstawę życia gospodarczego, a stan rolniczy podstawę społeczną obu narodów. Pomyślny rozwój rolnictwa i dobrobyt stanu rolniczego są w znacznej mierze decydujące dla rozwoju gospodarki i zwiększenia spójności społecznej. Na tej wspólnej platformie możliwe jest zawsze znalezienie punktów styczności umożliwiających porozumienie.

Nie ulega wątpliwości, że w ramach przepisów reglamentujących przywóz rolniczy do Niemiec, można byłoby rozszerzyć ramy wywozu szeregu polskich artykułów rolniczych, jak masła, jaj, mięsa, świń itp. Równocześnie ustalenie cen za wywożone artykuły na pewnym określonym poziomie, odpowiadającym cenom rynkowym w Niemczech, nie byłoby bez korzyści dla polskiego wywozu rolniczego. Podobne rezultaty, co w odniesieniu do artykułów żywnościowych możnaby również osiągnąć w stosunku do drzewa, stanowiącego ważny artykuł wywozu polskiego do Niemiec. W drodze zacieśnienia współpracy rolniczej polsko-niemieckiej możnaby wreszcie osiągnąć poważne korzyści w stosunku do rynków zagranicznych. Rozbudowa porozumienia polsko-niemieckiego, dotyczącego wywozu żyta—które dotychczas wytrzymało próbę życia—przyczyniłaby się niewątpliwie do stabilizacji na rynkach światowych na wyższym poziomie cen tego ważnego artykułu wywozowego obu krajów. Zawarcie podobnego porozumienia co do nasion buraków cukrowych również mogłoby przynieść pozytywne rezultaty.

Trudno już dziś przewidzieć, w jakim stopniu postulaty te będą mogły być zrealizowane i w jakim stopniu zostaną wyzyskane możliwości. Sam fakt istnienia tych możliwości i obustronne intencje realnej współpracy stanowią objaw dodatni, który niewątpliwie przychylnie będzie przyjęty przez opinię rolniczą obu krajów, a co w ślad za tem idzie powinno przynieść realne rezultaty. S. Z.

Rezultaty wizyty min. Barthou.

Opuszczając Polskę po kilkudniowej wizycie oświadczył minister spraw zagranicznych Francji p. Louis Barthou, iż nie może powiedzieć, jakoby był z wizyty swej zadowolony, jest bowiem zachwycony. Podobala się ministrowi Barthou stolica Polski, podobał mu się, a nawet zachwyił go—Kraków. Jednak nietylko to, co widział min. Barthou, ani to co

wyczytywał z przyjmującej go niezwykle przyjaźnie prasy polskiej, zachwyliło sędziwego uczonego, parlamentarzystę i polityka, który przecież niejedno już widział, czytał i słyszał w ciągu swej kariery ministerjalnej, rozpoczętej przed laty równo 4-u.

Zachwyliły min. Barthou przedewszystkiem rezultaty wizyty w Polsce, a nadewszystko ten rezultat, któremu dawał chętnie wyraz w całym szeregu przemówień i wywiadów prasowych. Oto minister Barthou nabral przekonania, że sojusz polsko-francuski trwa niewzruszenie i żadne z poczynać polityki polskiej i francuskiej w ostatnich czasach tego naturalnego sojuszu nie może zachwiać.

Opińja polska przyjęła z radością do wiadomości te wynurzenia przedstawiciela rządu francuskiego i prasy francuskiej. Polska o samym fakcie nie wątpiła ani przez chwilę. Opińja polska była dobrze poinformowana o stanowisku swego rządu, który głosił, że ani pakty ze Związkiem Sowieckim, ani umowy czy deklaracje zawierane i wymieniane pomiędzy Polską i Rzeszą Niemiecką nie zmieniają w niczem, opartego na przymierzu, stosunku Polski do Francji.

Przecież to nie ze strony opińji polskiej padły słowa o naruszeniu przymierza. Przecież to nie prasa polska twierdziła, że Polska nie ma prawa zawierania żadnych, utrzymaniu pokoju służących, umów ze swymi sąsiadami, bo musi wpieryw o to pytać Francję. Wręcz przeciwnie, głosy polskie stałe twierdziły, że przymierze polsko-francuskie w niczem nie ukróca praw Polski do unormowania stosunków z najbliższymi sąsiadami. Inne natomiast głosy dochodziły nas w ostatnich czasach—i to dość często—właśnie z nad Sekwany.

Polska uważała się stale za sojuszniczkę Francji i jako sojuszniczka zgotowała właśnie ministrowi Barthou przyjęcie nietylko godne, lecz niewymuszenie serdeczne i spontaniczne, które go zachwyliło. Min. Barthou stwierdził, że Polska ma prawo samodzielnego kierowania swoją polityką, bo sojusz nie oznacza wcale uległości wobec sojusznika. Ze strony polskiej potwierdzono—oczywiście—takie sformułowanie, dając wyraz swemu przekonaniu, że nie oczekiwano zupełnie ze strony osobistości, odznaczającej się taką bystrością i trafnością sądu i w polityce wszechświatowej tak wybitnej, jaką jest min. Barthou, sformułowania innego.

Bardzo dobrze natomiast stało się, że min. Barthou powiedział, to, co miał do powiedzenia bardzo głośno i bez niedomówień, że to powiedział kilkakrotnie i wyraźnie, bo może nareszcie słowa jego dotrą do pewnych uszu francuskich dotąd głuchych na to, co w Europie robi Polska.

Przy obliczeniu rezultatów wizyty min. Barthou niewolno pominąć milczeniem jego rozmów przeprowadzonych nietylko w materji politycznej, ale i w kwestjach gospodarczych. Między przyjaciółmi—między Polską i Francją—wolno sobie było powiedzieć, że stosunki gospodarcze, a szczególnie handlowe nie rozwijały się w sposób zadowalający, a częstokroć nawet nie w sposób poprawny. Historia francuskich zakazów przywozu produktów polskich i historia zwięzania francuskich kontygentów na te—niewiele ich jest—polskie wyroby, które jeszcze są na rynek francuski dopuszczane—stanowi oddzielną, niezbyt jasną kartę stosunków polsko-francuskich.

Minister Barthou zapowiedział przybycie do Polski delegacji francuskiej do rokowań handlowych i wyposażenie delegacji tej w specjalne instrukcje i pełnomocnictwa.

Powszechna sympatja osobista i szczerza życzliwość, którą umiał sobie w Polsce zjednać znakomity polityk francuski, dyktuje nam wiarę w jego zapewnienia.

A jeżeli oparte na całkowitej wzajemności świadczeń i zobowiązań porozumienie w sprawach gospodarczych pójdzie równoległe z współpracą polsko-francuską w dziedzinie politycznej—wolno będzie mówić o wielkich rezultatach wizyty min. Barthou.

Głos Nauczycielstwa Pow. Łowickiego.

Organ Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Łowiczu
pod redakcją Zarządu Oddz. Pow. Z. N. P. w Łowiczu.

Urządzenie świetlicy.

W ostatnich czasach coraz częściej słyszy się o świetlicach i zajęciach świetlicowych jako pewnej formie pracy oświatowej. Forma ta zyskuje sobie coraz więcej zwolenników i wysuwa się coraz bardziej na plan pierwszy w pracy pozaszkolnej, czy to dla dziatwy szkolnej, czy też dla dorosłych. Jeszcze doniedawna zagadnienie tworzenia świetlic było czemś teoretycznym i eksperymentalnym. Wszystkie jednak próby w tym kierunku dały dodatnie wyniki i dziś kwestja zakładania świetlic nie budzi zastrzeżeń, chodzi tylko raczej o środki finansowe. W powiecie łowickim w akcji zakładania świetlic dla dorosłych na czołowe miejsce wysuwa się Związek Strzelecki, który we wszystkich gminach posiada od 1 do 13 świetlic dla swoich członków, a pożądanem jest, aby każdy pododdział strzelecki miał swoje własne pomieszczenie. Na drugim miejscu należałoby postawić świetlice szkolne, zakładane dla młodzieży uczącej się jeszcze w szkołach. Tych również coraz to więcej przybywa dzięki staraniom p.p. Inspektorów szkolnych, nauczycielstwa i pomocy finansowej Zarządów gminnych. Początek zatem już zrobiony, chodziłoby tylko teraz o to, aby ośrodki świetlicowe przyniosły jaknajwiększy pożytek w pracy oświatowej, a to w dużej mierze będzie zależało od lokalu, urządzenia, zaopatrzenia i kierownika świetlicy. Postaram się w krótkości uzasadnić swe twierdzenie. Sama nazwa „świetlica”, kryje w sobie swą istotną treść, a składają się na nią pierwiastki: dobra, piękna i szlachetności, czegoś jednym słowem jasnego, świetlanego, co ma oddziaływać na psychikę tych, którzy znajdują się w obrębie jej oddziaływania. Świetlica powinna do siebie przyciągać tak, jak wiosenne słońce wyciąga ludzi z mrocznych i wilgotnych mieszkani do ożywczych promieni swego światła. Świetlica ma dać spokój dla duszy, godziwą rozrywkę, serdeczny nastrój i zapomnienie o codziennych troskach w gronie wesółych współtowarzyszy. Aby to móc uzyskać musimy odpowiednio dostosować otoczenie, aby sprzyjało wytwarzaniu się beztroskiego nastroju. Zaczniemy od lokalu. Człowiek przystosowuje swe nastroje do otoczenia i tak: innym jest w pokoiku dzieciennym, innym w poważnym salonie, innym w ubogiej izbie, a innym we wspaniałych apartamentach. Jaki zatem powinien być lokal świetlicowy? W pierwszym rzędzie taki, aby odpowiadał swemu przeznaczeniu t. j. jasny, dość duży, ale nie zawielki, starannie pomalowany, czysty, dobrze oświetlony, a w zimie dobrze ogrzany. Podłoga, ściany i wszystkie sprzęty powinny być utrzymane w tonie jasnym, aby zmuszały do zachowania czystości. Obecnie tak bywa, że za lokal świetlicowy bywa używana klasa. Jest to zło konieczne, ale lokal taki zupełnie nie odpowiada wymaganiom świetlicowym, gdyż swemi rzędami ławek, przybraniem i t. p. wywołuje nastrój lekcyjny, gdyż każdy sprzęt przypomina naukę w swej tradycyjnej formie, gdzie jeden mówił, a wszyscy słuchali. Lokal świetlicowy to oko w głowie każdego świetliczanina, to duma całej wsi, ale wówczas, gdy jest ona wytworem pracy całego zespołu, gdy każdy w miarę swej możliwości wniósł coś do niej ze swej pracy lub swego pomysłu. Tu każdy sprzęt, każdy obrazek, czy każda robotka musi być zakwalifikowany przez zespół jako konieczny, czy to ze względów technicznych, czy

estetycznych. Każdy przedmiot powinien mieć doładnie ustalone miejsce dla siebie w sali, o czem wiedzieć powinien każdy świetliczanin. Najdoskonalej umebłowana świetlica, o ile nie będzie urządzona wysiłkiem wszystkich świetliczan—nie będzie tak ceniona jak być powinna, gdyby w każdym przedmiocie była cząstka, że się tak wyrażę, duszy każdego uczestnika. Świetlicy zatem nie należy przystrajać, ani meblować gwałtownie, nie można również dopuścić, aby urządzenie wewnętrzne pod względem estetycznym pozostawiało coś do życzenia. W naszych świetlicach weszło w modę szybkie, a tandetne przystrajanie bibulkowe sufitów, okien i t. p. Robi się to w ten sposób, że pewnej długości paski bibulki różnokolorowej przyklepa się do rozciągniętych po przekątnej sznurków i już dekoracja jest skończona. Praca oczywiście jest bardzo prosta, ale i pomysł prostacki. Jeżeli staramy się świetlicę przyozdobić, to traktujmy ją jako wspólne mieszkanie, gdzie piękno łączy się z pożytkiem.

Przejdę teraz do rozpatrzenia świetlicy w pomoco. Te powinny być pod ręką kierownika świetlicy w dostatecznej ilości do rozporządzenia jeżeli praca ze świetlicami ma dawać korzystne rezultaty. Do koniecznego zaopatrzenia świetlicy zaliczam: 1) czasopisma, 2) gry towarzyskie: jak szachy, arcaby, domino, loteryjki i t. p. 3) radjo, 4) bibliotekę podręczną. Jeżeli chodzi o bibliotekę—to najbardziej odpowiadałby ruchomy komplet książek, który co pewien czas mógłby być zmieniony. Kompletów takich w powiecie powinno być kilkanaście, tak, aby co 4 miesiące można było je zmieniać. Jeżeli chodzi o zaopatrzenie świetlicy w opał i światło, to winno ono stać na pierwszym planie, gdyż każde ognisko i ciepło, bijące z niego ma to do siebie, że przyciąga ludzi—zaś zimno i ciemność odpycha. Dotychczas wiele świetlic jest oświetlanych małym „kagankiem” ze względów oszczędnościowych, ale jestem pewny, że tam prawdziwie serdecznego nastroju brak. Dzieje się to dlatego, że najczęściej nauczyciele ze swych funduszków kupują naftę, dopłacając tem samem do swej bezinteresownej pracy, a dzieje się to dlatego, iż niektóre świetlice były czemś narzuconem, czemś co wyprzedziło zamysły mieszkańców swojej wsi. Jeżeli zaś chodzi o opał, to kwestja ta jest zupełnie niezalutowana, bo świadczeń tych nikt nie chce ponosić. Otóż tak jedno, jak i drugie wymaga najszybszego rozwiązania, jeżeli chcemy, aby świetlice spełniały swą rolę. Mojem zdaniem zaopatrzeniem świetlic w opał, światło, gry towarzyskie i radjo powinny się zająć Rady gromadzkie tych wsi, gdzie takie świetlice istnieją, a pokryć te wydatki mogą z funduszków gromadzkich, które mają za polowanie, dzierżawy i t. p. Pozostała jeszcze do omówienia osoba kierownika świetlicy. Na ten temat pisał już pan W. K. w Nr. 15, „Życia Gromadzkiego”, ja ze swej strony dodałbym tylko, że kierownik to dusza świetlicy, to człowiek, który swą wiedzę, zdolności i siły musi spożytkowywać dla świetliczan, dlatego uważam, iż musi on być odpowiednio wyszkolony, a z drugiej strony odpowiednio do swych wysiłków wynagrodzony. Dotychczas bywa jednak tak, że pracę tę powierza się pierwszemu z brzoza nauczycielowi, nie zwracając uwagi na jego właściwości psychiczne i zdolności w tym kierunku. Szkolenie kierowników świetlicy na jedno, lub dwudniowych kursach, mających prze-

ważnie charakter teoretyczny, nie daje pozytywnych rezultatów i dlatego w niejednej, dobrze urządzonej świetlicy brak życia, bo niema w niej duszy, którą jak powiedziałem winien być kierownik świetlicy. Być może przyjdą wkrótce takie czasy, że na terenie Polski nie będzie ani jednej miejscowości, gdzieby nie było świetlicy, lecz nie należy jednak tego czynić zbyt pośpiesznie, bez dobrego przygotowania, bo źle zorganizowana świetlica może bardzo łatwo zniechęcić uczestników do tej pięknej formy pracy oświatowej, a temsamem zamiast pożytku przynieść szkodę. Zakładając świetlice trzeba pamiętać zawsze o tem, iż mają one spełniać dwojaką rolę: dać godziwą rozrywkę po pracy i wychować w atmosferze dobra i piękna wzór obywatela polskiego, któremu według zasad Komisji Edukacyjnej, „byłoby dobrze i z nim było dobrze innym”.

Albin Zalewski.

Przykładowe lekcje gimnastyki.

Podając kilka przykładowych osnów lekcji gimnastyki, gier i zabaw czynię to na wyraźną prośbę tych kolegów, którzy prowadzą ćwiczenia cielesne w szkole powszechnej. Z braku miejsca ograniczam się narazie do podania 2-u typów lekcji, a mianowicie do lekcji złożonych z samych gier i zabaw.

W następnych Nr. Nr. „Życia Gromadzkiego” będę się starał podać kolegom lekcje innego typu.

Grupa I—klasa 1 i 2.

Lekcja gimnastyki na boisku.

Przed rozpoczęciem lekcji dzieci biegają swobodnie po boisku i bawią się. Na znak gwizdkiem lub okrzyk nauczyciela stój! wszystkie stają natychmiast w miejscu gdzie ich komenda zastała. Następnie nauczyciel zbiera dzieci zapomocą polecenia: ustawcie się w pary za mną, przedemną (pówtórzyć zbiórkę dwa razy).

1) Marsz parami dookoła boiska — jak starzy zgarbieni ludzie i jak żołnierzyki, ścigać się z małym, bystrym strumykiem leśnym.

2) Siad skrzyżny—jak ptaszki piją wodę (skłony boczne głowy).

3) Jesteśmy myszkami—kot idzie (dzieci przysiadają przy ziemi, chowają głowę) Niema kota — dzieci skaczą i klaszczą nad głową) 3 do 4 razy.

4) Huśtać się jak łódka na falach—1 klęk lub skrzyżny siad z ramionami w bok i skłony tułowia w bok).

5) Jak niedźwiedź chodzi na czworakach, na dwóch nogach.

6) Zabawa „żabki i bociany”.

7) Siad płaski — „dobranoc” (leżenie tyłem) „dzień dobry” siad płaski.

8) W leżeniu tyłem naśladowanie kołyski — (przewracanie się na lewy i prawy bok).

9) Bocian kroczy po łące — stoi na jednej nodze, rozgląda się i szuka żab.

10) Przysiad podparty—wierzganie koników.

11) Zabawa „Policjant”.

12) Skoki żab; przeskoki przez rów (dwie kreski na ziemi).

13) Zabawa ze śpiewem. Pożegnanie.

Lekcja gier i zabaw ¹⁾

- | | |
|-----------------------------------|---------|
| 1. Ptasek | str. 70 |
| 2. Wyścig na czworakach | „ 242 |

1) Zabawy wzięto z podręcznika „Zabawy i gry ruchowe” Skwierczyński—Krawczykowski.

- | | |
|--|----------|
| 3. Rzuty woreczkami w dwójkach | str. 173 |
| 4. Król i jego dzieci | „ 124 |
| 5. Ruch uliczny | „ 119 |
| 6. Zajęczki | „ 227 |

Grupa II—klasa 3 i 4.

Lekcja gimnastyki na boisku.

A. 1) Ćwiczenia porządkowe.—Zbiórka w dwójkach i dwuszeregu w różnych miejscach boiska. Powitanie. Marsz w miejscu ze śpiewem, lub zabawa ze śpiewem. Marsz w miejscu w różnym rytmie, marsz 4 krokami z klaśnięciem w dłonie i 4 kroki wspięciu.

2) Dwójkami naprost z podaniem ramion na kryć—zwroty podskokami.

3) Siad skrzyżny, ramiona w bok i zmiana położenia ramion pomiędzy chwytem bioder za ramionami w bok; wznos ramion bokiem w łuk, poczem skurcz ramion i opuść w dół.

4) Siad skrzyżny i naśladowanie odbijania piłki głową.

5) Siad rozkroczny i „dzwon”—(skłony tułowia wpród i w tył).

6) W klęku jednonóż—masowanie nogi (skłony tułowia w bok).

7) Lewą nogą wykrok i zmiana nóg podskokami.

B. 1) W leżeniu przodem trąbienie (ręce ułożone przed ustami i odchylenie tułowia w tył).

2) Leżenie tyłem i unoszenie nóg wzwyż naprzemian.

3) Walka kogutów.

4) Przysiad podparty i wierzganie koników—podrzucanie nóg do góry).

5) Wyścig rzędów na czworakach.

6) W siadzie skrzyżnym kładzenia piłki za siebie (naprzemian prawą i lewą ręką).

7) Zabawa—wyścig piłek w szeregach.

8) W wykroku ścinanie drzewa.

9) Zabawa—Wiewiórki w dziupli.

10) Skoki—a) szczur; b) skoki żab; c) zabawa ze śpiewem, lub marsz w miejscu ze śpiewem. Pożegnanie.

Lekcja gier i zabaw.

- | | |
|-------------------------------------|---------|
| 1. Stary niedźwiedź | str. 75 |
| 2. Gołębie i jastrzębie | „ 150 |
| 3. Obijany w kole | „ 200 |
| 4. Przeprowadzka | „ 128 |
| 5. Wyścig piłek w rzędach | „ 185 |
| 6. Podrywka toczona | „ 123 |
| 7. Mak | „ 84 |

(d. c. n.)

St. Mróz.

Komunikat.

Dnia 9 maja r. b. przybywa do Łowicza i powiatu na 2 dni wycieczka słuchaczy Państwowego Instytutu Nauczycielskiego w Warszawie. Dzień pierwszy (9 maja) przeznaczony jest na zwiedzanie pamiątek Łowicza. Następnego dnia wycieczka udaje się do Złakowa Kościelnego. W wycieczce bierze udział 55 osób. Nocować będą uczestnicy wycieczki w szkole rolniczej na Blichu. Tam też wieczorem dnia 9 maja przewiduje się pogawędkę koleżeńską, urozmaiconą recytacjami i śpiewem wychowanków szkoły rolniczej i młodzieży wiejskiej, oraz muzyką kapeli ludowej.

Nasz liczny i bezpośredni udział w nawiązaniu kontaktu z koleżankami i kolegami, przybywającymi w nasze strony z całej Polski, jest bardzo pożądanym.

Myśl państwowa zwyciężyła wśród rzemieślników polskich.

Z powodu zarządzonej przez Ministra Przemysłu i Handlu wyborów do Izb Rzemieślniczych, Naczelne Społeczne Organizacje Rzemieślnicze wydały wspólną deklarację, w której stwierdzają, że „nadanie Izdom Rzemieślniczym Dekretem P. Prezydenta z dn. 27-go października 1933 r. szerszego i bardziej odpowiadającego potrzebom współczesnego życia zakresu działania i kompetencji oraz powołanie w Związku Izb Rzemieślniczych wspólnej reprezentacji stwarza dla samorządu rzemieślniczego poważne możliwości skutecznej obrony interesów rzemiosła”.

Deklaracja stwierdza dalej, że „uchwalony przez parlament projekt rządowy nowelizacji ustawy przemysłowej daje „rzemiosłu lepsze warunki pracy”.

Wreszcie deklaracja stwierdza, że „polityka Rządu, w szczególności realizacja programu p. Ministra Przemysłu i Handlu, znajdującą swój wyraz w ustawach o Izbach Rzemieślniczych i ich Związku i noweli do ustawy przemysłowej, udawadnia daleko idące zrozumienie przez czynniki miarodajne, znaczenia rzemiosła w życiu gospodarczym i społecznym kraju i stwarza możliwości jego rozwoju”.

Z powyższego wynika—czytamy dalej w deklaracji—konieczność utworzenia jednolitego frontu całego rzemiosła Rzeczypospolitej i powołania do samorządu rzemieślniczego zdolnych i twórczych jednostek w celu umożliwienia Izdom Rzemieślniczym wykonania tych wielkich zadań które zostały im powierzone”.

Deklarację podpisali: w imieniu Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego: senator Karol Wendt, pos. Antoni Snopczyński, pos. Edward Idzikowski, Artur Zabęski.

W imieniu Związku Rzemieślników-Chrześcijan: Stanisław Lipczyński, Bronisław Weber, Jan Mencil, Tytus Talikowski, Waclaw Burcicki.

W imieniu Centr. Związku Rzemieślników Żydów w Polsce: Joachim Sternberg, Chaim Rasner, M. Burgin, F. Glocz, W. Eisenfarb, Ch. Fenering, Eg. Burker.

Deklaracja datowana jest w Warszawie dn. 17-go marca 1934 r.

Deklaracja ta jest dokumentem, stwierdzającym ponad wszelką wątpliwość wyzwolenie się całego rzemiosła polskiego z pod wpływów partyjno-politycznych.

Charakterystyczne jest zwłaszcza, iż pod deklaracją widzimy podpisy przedstawicieli Związku Rzemieślników Chrześcijan, będącego doniedawna niewzruszoną, zdawałoby się twierdzą wpływów Str. Narodowego.

Obecnie przedstawiciele Związku Rzem. Chrześcijan wraz z innymi przedstawicielami rzemiosła polskiego stwierdzając zgodnie, iż polityka rządu udawadnia daleko idące zrozumienie przez czynniki miarodajne znaczenia rzemiosła, wzywają do utworzenia jednolitego frontu rzemiosła nie w celu walki ale — współdziałania i współpracy z Rządem.

Jest to kompletna klęska polityków partyjnych, którzy zerowali dotychczas na gruncie rzemiosła, jest to zarazem wyraźny triumf myśli państwowej, której przedstawicielem i przewodnikiem w życiu społecznym jest B. B. W. R.

Ofiary.

Księgarnia Łowicka—na Fundusz Obrony Morskiej—zł. 25.

Prezes zarządu Księgarni—a) na Fundusz Szkolnictwa Polskiego zagranicą zł. 25; b) na pomnik J. Chelmońskiego w Boczkach zł. 25.

W dniu 1 maja r. b. p. L. Bialer wpłacił zł. 10—na Fundusz Obrony Morza do rąk Przewodniczącego Sekcji Marynarki Wojennej — p. A. Ryllmana—naczelnika Urzędu Skarbowego.

LASY PŁONA.

Z nastaniem ciepłych dni klęską dla naszych lasów są pożary. Wystarczy mała iskierka, ażeby przy łada podmuchu wiatru zamieniła się w płomień, obejmujący w żywiolowym tempie suche podrosty, wyschnięte wrzosi i gałęzie drzew.

W poniedziałek — 30 kwietnia b. r. — w godzinach poobiednich mieszkańcy Łowicza byli zaniepokojeni alarmem dzwonów i przeciągłym gwizdem syreny Elektrowni. Palily się lasy za Bolimowem. Z niewyjaśnionych bliżej przyczyn zajęły się zagajniki koło wsi Mogiły (na prawo od szosy Bolimów—Żyrardów, 6 klm. od Bolimowa). Dość silny wiatr przerzucał ogień z jednego kwartału do drugiego. Około 10 ha zagajników i gęsto rozstawione kupy chróstu, pochodzące z trzebieży, strawił ogień.

Najbardziej niebezpieczny był pożar około godziny 15-ej, bowiem wtedy zagrożone były budynki mieszkalne i gospodarcze wsi Mogiły, położone tuż koło pomnika bohaterów 1863 roku. Ofiarna akcja ratownicza Straży Ochotniczych z Nieborowa, Bolimowa i innych oraz pomoc gospodarzy z Bud, Nowej Wsi i t. zw. Kresów przez wycięcie pobliskich drzew zapobiegła nieszczęściu. Ludność jednak ewakuowano, a sprzęty domowe wyniesiono na pole. Mimo zapadającej nocy, mieszkańcy nie mogli powrócić do swoich domostw.

Nad bezpieczeństwem publicznym czuwała Policja Państwowa, która przybyła na miejsce pożaru na motocyklach i pieszo. Nawoływania, dym i płomień tam i sam ukazujące się oznajmiały, że akcja ratownicza, mimo zapadającej nocy, nie mogła być zakończona.

Winę ponosi przede wszystkim zarząd lasów hr. Sobańskiego, który nie dba o ochronę drzewostanu przez urządzenie linii przelotowych, okopanych ziemią, które skutecznie zabezpieczają las przed przyziemnym rozszerzaniem się ognia.

Ofiarny trud okolicznych mieszkańców powinien być sownie wynagrodzony. Z.

LIGA MORSKA I KOLONJALNA.

Wycieczka do Gdyni.

Termin wyjazdu wycieczki do Gdyni został przesunięty z 5 na 7 czerwca. Inne warunki nie uległy zmianie. Godzinę odjazdu pociągu do Gdyni w dniu 7 czerwca podamy oddzielnie.

Zmiany Zarządów oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W ostatnich dniach odbyły się walne zebrania członków L. M. i K. gminy Dąbkowice i Kolejowego w Łowiczu, na których dokonano wyborów nowych władz oddziałów. Prezesem oddziału gm. Dąbkowice został p. Łucznik Bronisław, a kolejowego w Łowiczu pan Kulesza Jan.

Fundusz Obrony Morskiej.

Zarządy Oddziałów proszone są o szybkie nadesłanie zamówień na znaczki T. O. M., o które Obwód zwracał się oddzielnym okólnikiem. Jednocześnie Zarząd Obwodu prosi o podanie nazwisk przewodniczących Sekcji Marynarki Wojennej.

Oddział kolejowy Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Dnia 23 b. m. w świetlicy Kolejowego Przysposobienia Wojskowego na stacji Łowicz, w obecności przedstawiciela Obwodu p. Grefkowicza odbyło się Walne Zebranie członków Oddziału Kolejowego Li-

gi Morskiej i Kolonjalnej, który obecnie liczy 403 członków.

W głosowaniu tajnym do Zarządu weszli: Kulesza—przewodniczący, Rejment Ryszard i Radajewski—zastępcy przewodniczącego, Pilawski—sekretarz, Jarzyński—skarbnik, Kutyllo—kierownik sekcji F. O. M. Rembowski, Śmieciński Edward, Pabjańczyk, Kopacz i Kolaczek—członkowie zarządu. Do Komisji Rewizyjnej—Śmieciński Jan, Rejment Wacław i Ler Ryszard.

Po ukonstytuowaniu się Zarządu na wniosek przewodniczącego Kuleszy, poparty przez przedstawiciela Obwodu Grefkowicza, zebranie powzięło godną naśladowania uchwałę stałego wpłacania miesięcznych składek na Fundusz Obrony Morskiej w myśl wytycznych Okręgu L. M. i K.

Nowa placówka społeczna.

Życie toczy się wartko, codzienność przynosi zmiany, nowiny. W ruchliwym jego wirze rodzą się nowe pomysły, plany zamieniają się w czyn, tworzą się nowe organizacje, pracują one i wznoszą swe dzieła. Niezawsze wiemy o nich, często zasłaniamy uszy nie chcąc nawet słuchać o nowych składkach, zebraniach, obowiązkach. A jednak na wiele nowych społecznych czynów należy zwrócić baczną uwagę, bo wysiłek ich zasługuje na to. Od 10 miesięcy rozpoczęła swoje istnienie potężna organizacja Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół powszechnych. W ciągu tych 10 miesięcy liczba członków doszła już do 288,089 członków. Niewiele organizacji w Polsce może się poszczycić taką ilością członków.

Celem T-wa jest budowanie szkół powszechnych wspólnym wysiłkiem społecznym. Jest już wiele budynków szkolnych, w których dzieci radośnie i pracowicie spędzają czas, jest jednak więcej takich, gdzie zmrok, wilgoć i stęchlizna zatrują dusze dzieci. Tam, gdzie są szkoły nieodpowiednie, tam, gdzie ich brak T-wo zaczyna lub chce budować schludne, jasne, radosne budynki szkolne. Czem jest oświata powszechna, wie każdy, lecz brak izb, przepelnienie ich nadmierną ilością dzieci nie sprzyja rozwojowi oświaty, a hamuje powszechne nauczanie. Państwo nie może wziąć na swoje barki całego ogromu budownictwa szkół powszechnych. Musi tu wielką pomoc okazać całe społeczeństwo. Pionierzy tej myśli, założyciele T-wa nie pozostali sami. Setki tysięcy już współpracuje z nimi. Ale nas są miliony, czyż miliony będą głuche na dobro własnych dzieci, na dobro ojczyzny, której podstawą są uświadomieni obywatele. Szybki rozwój T-wa rokuje i nadal najlepsze nadzieje. Cóż zrobiło T-wo popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w ciągu 10 miesięcy swego istnienia. Działalność jego w pierwszych miesiącach zwróciła się przede wszystkim do zbierania funduszy, bez których praca była niemożliwa. Z jaką energią wzięto się do tego niech świadczy fakt uzyskania już 865.000 złotych. Pieniądze te zebrano z trzech źródeł, poza subwencją Ministerstwa W. R. i O. P. Młodzież szkolna, rodzice i nauczycielstwo przeważnie złożyli swoje grosze na ten cel. Młodzież szkolna przy kupnie każdego podręcznika nabywała znaczek dziesięciogroszowy, dochód ze sprzedaży znaczków wpływał do kasy T-wa. Ze sprzedaży znaczków uzyskano 345,834,90 zł. Oprócz młodzieży szkolnej nauczycielstwo i rodzice składali ofiary, czy opłacali składki członkowskie, fundowali cegielki powstających już czy też mających powstać budynkach szkolnych. Wysiłek tej części społeczeństwa był i jest w dalszym ciągu ogromny. Rząd polski, widząc ten wielki czyn społeczny, wydatnie poparł Towarzystwo, asygnując przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego raz 50,000 zł, następnie zaś 300,000 zł. Suma ta w znacznej mierze pod-

niosła kapitały Towarzystwa i pozwoliła na realizację jego celów. Skończył się pierwszy etap pracy poświęcony wyłącznie zbieraniu pieniędzy. Towarzystwo zaczyna etap drugi swej działalności: budowę szkół powszechnych. Widomy znak pracy T-wa znać będzie za kilka miesięcy, gdy w jasnych, obszernych, higienicznych salach rozbrzmiewać będzie radosny śmiech dziecięcy.

Nie możemy jednak czekać tylko, a później podziwiać pracę Towarzystwa, powinniśmy dolożyć najmniejszą choć cegielkę do jego działalności. Pomiń, że Oświata to najtrwalsza podstawa, na której oprze się potęga państwa, budujmy tę podstawę, złożmy swój grosz na cele budowy szkół powszechnych.

Każdą pożyteczną instytucję społeczeństwo wspiera, niechże i tę najpożyteczniejszą z pożytecznych placówek poprze, niechże pomoże narodowi i państwu szerzyć oświatę. Zapisujmy się na członków T-wa. Przy każdej szkole średniej i powszechnej są koła Towarzystwa Budowy Publicznych szkół powszechnych, tam się zgłaszajmy. Tam drobnymi składkami budujmy wielkość Polski. P.

Odmłodzony Skład Zarządu Związku Pracowników Miejskich.

Nareszcie praca w Związku Pracowników Miejskich weszła na właściwe tory. W dniu 28 kwietnia odbyło się Walne Zebranie Pracowników Miejskich na którym wybrano nowy Zarząd Związku, składający się z ludzi młodych, pełnych energii do twórczej pracy społecznej. Na zebranie przybyli delegaci z Warszawy prezes Związku Centralnego p. Krukowski i członek Zarządu Centrali p. inż. Ornowski.

Dożywotnia renta.

Wydział cywilnego sądu okręgowego w Warszawie rozpatrywał sprawę Wandy Łomżyńskiej, która wniosła skargę przeciwko właścicielowi domu przy ul. Hożej 59 o odszkodowanie z tytułu kalectwa. P. Łomżyńska wiaćzorem schodziła nieoświetloną klatką schodową potknęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że doznała złamania łopatki i ręki. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy wydał wyrok, przysądzający poszkodowanej na koszt leczenia 2000 zł., oraz rentę miesięczną w wysokości 300 zł. do końca życia.

Wyrok ten winien zwrócić uwagę właścicieli domów w Łowiczu na obowiązek przestrzegania warunków bezpieczeństwa w ich nieruchomościach.

Tragiczny wypadek na budowie.

Dnia 1 maja b. r. około godziny 16.30 zdarzył się wstrząsający wypadek w domu przy ul. Marszałka piłsudskiego Nr. 28. Dwaj robotnicy wnosili ciężką belkę na wiązanie dachowe. Robotnik, postępujący z tyłu, potknął się tak nieszczęśliwie, że stracił równowagę i spadł do wewnątrz wykończonego domu. Następstwa były tragiczne, bowiem drugi z niosących belkę, Michał Wróbel, lat 21, ciężarem upadającej belki został zepchnięty na zewnątrz i z wysokości drugiego piętra runął na bruk. Padając, trafił skronią na kamień, złamał lewą rękę i uległ ogólnemu wstrząsowi.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej przez dr. Jakubowskiego, ofiarę katastrofy przewieziono w stanie groźnym do szpitala św. Tadeusza.

Na miejsce wypadku przybyły władze bezpieczeństwa i spisały protokół.

Przedsiębiorca będzie pociągnięty do odpowiedzialności karnej za zaniedbanie przepisów ochrony robotników przy pracy, a ponadto—za niezgłoszenie robotników zatrudnionych przy budowie do Ubezpieczalni Społecznej.

„Siewiarze“ a Dom Ludowy w Łowiczu.

Pracujemy wszyscy, szukamy nowych dróg, które zaprowadzą wieś do lepszego jutra, które uczynią ją silną organizacyjnie, silną gospodarczo.

Sięgamy wszyscy po nowe życie.

To też widząc tablicę z napisem: „Budowa Domu Ludowego w Łowiczu i pracujących ludzi, serca nasze przepelnia radość, że ta myśl przepiękna, powzięta przez pana Starostę, a bląkająca się oddawna wśród warstw społeczeństwa wiejskiego, jest narreszcie zrealizowana.

Cieszymy się, boć dom ludowy jest odzwierciedleniem naszych dążeń, naszych ideałów.

Wierzmy święcie, że będzie on koncentrował całość życia gospodarczego i społecznego wsi.

Wierzmy, że dom ludowy będzie tem miejscem; gdzie cała wieś łowicka będzie radziła, dyskutowała, uświadamiała się, gdzie będą wychodziły nowe, zdrowe myśli, nowe idee, nowe drogi dojścia do dobrobytu, do potęgi wsiowej.

Stoimy więc wszyscy całym sercem, całą swą energją i zapalem młodzieńczym przy realizacji budowy domu ludowego.

Idziemy z całą świadomością z ludźmi „żywymi”, którzy nie czekają cudu w stworzeniu dobrobytu, ale pracą własną i energją wmurowują fundamenty pod lepszą przyszłość wsi polskiej.

Nic też dziwnego, że w każdym Kole na pierwszym miejscu omawiamy sprawę domu ludowego. Omawiamy ilu z każdego Koła pójdzie pracować fizycznie przy budowie, aby dolożyć „cegielkę” do tego pięknego czynu. Aby figurować na liście budowniczych domu, na liście budowniczych wsi polskiej.

Szeregi „Siewiarzy” do pracy już wyruszają.

„Siewiarz”.

Młodzież „Siewiarska” w Strzebieszewie przy pracy i zabawie.

Najdotkliwszym brakiem, jaki daje się odczuć w organizacjach K. M. W. „Siew”, to brak gotówki na pierwsze potrzeby i brak lokali dla pracy świetlicowej.

Są jednak drogi dla zaspokojenia tych koniecznych potrzeb w pracy „Kołowej” społecznej. Najwyższym przykładem dla nas „Siewiarzy” niech będzie „Kolo” w Strzebieszewie. Trzeba jeno chcieć, „a chcieć to móc”, wtedy wszystko jakoś inaczej się łoży. O rzeczy potrzebne nam musimy sami się starać. Nikt nam ich nie da. Trzeba dać z siebie wiele ochoty do pracy, wiele energii włożyć, a wreszcie rozumieć dobrze, że praca ta jest pracą dla siebie.

Zrozumieli to Strzebieszanie. Zrozumiała młodzież „siewiarska”, a poczynania ich poparli starsi, daleko idącą pomocą.

Rzuconą przez p. nauczycielkę myśl o urządzaniu zabawy dochoodowej z przedstawieniem amatorskiem z entuzjazmem realizować zaczęli. Nie zrazili się nawalem pracy, który spadł na ich barki. Próby przygotowawcze do przedstawienia, częste zebrania świetlicowe, by program imprezy wzbogacić, były z ich strony czynione z godną pochwały ochotą. Dokonali, urzeczywistnili część planu pracy. Z podziwem i zadowoleniem oglądali goście owoce ich trudów kilutygodniowych.

Przedstawienie „Wybranieckie zuchy” odegrali bardzo dobrze. Wszyscy aktorzy grali z werwą; jak na „zuchów wybranieckich” przystało. Dalej piosenki chóralne opracowane jeno własnymi siłami, wskazały, że pracą samodzielną zdziałać wiele można. Na dopelnienie odbyła się wieczornica w świeżo przygotowanej świetlicy, o której tak myśleli, rozumiejąc, że będzie ogniskiem ich życia organizacyjnego.

Bo kiedy skrzypki ucięły obertasa poszedł w ta-Strzebieszewianin „Siewiarz”, nie odczuwając zmęczenia po pracy, a śladem jego kolega z Domaniewic Sa. i Woli Zbrożkowej.

Wszyscy wrócili do domu, mimo przemęczenia tańcem, pełni sił do pracy w swej organizacji, z myślą o zdobyciu świetlicy.

Kolo w Strzebieszewie wskazało, że młodzież chętna zrobić wiele potrafi, dopomogą starsi, rozumiejąc jej potrzeby. Trzeba tylko siać na nowy plon, na nowe obfite żniwo „siewiarskie”.

Uczestnik.

Zlot starszo-harcerski.

W dniach od 1 do 16 sierpnia odbędzie się wielki, ogólnonarodowy Zlot Starszo-harcerski w powiecie Kossowskim na Huculczyźnie. Zlot jest obowiązujący dla wszystkich starszo-harcerek i starszo-harcerzy. Przybyć na Zlot można pieszo, rowerem, kajakiem, autem lub samolotem. Wyklucza się przyjazd koleją lub autobusem, ale w promieniu 50 km. dla druhen, 100 km. dla druhow od miejsca zlotu. O celu i założeniach Zlotu tak pisze dh. hm. Wojciech Kolaczek, referent Zlotu Starszego Harcerstwa Głównej Kwatary Harcerzy, w „Wiciach Złotowych”, wydanych 17 kwietnia 1934 r. „Jaką akcję społeczną przeprowadzi się na Zlocie? Taką samą, jaką przeprowadzają od wielu lat obozy harcerskie na Kresach, jedynie o większym jednorazowym nasileniu i o większym bogactwie motywów.

Małopolska Wschodnia jest terenem zamieszkałym w dużej większości przez ludność niedość zorientowaną państwowo, — przytem terenem ustawicznie niepokojonym przez elementy wrogie Państwu Polskiemu. Dokonywa się, jakby walka między siłą państwa, a czynnikiem destrukcji w organizmie Rzeczypospolitej na tamym odcinku. Tam zatem jest miejsce dla starszych harcerek i starszych harcerzy, aby okazali sobą i swą pracą wicherzonej ludności, jaką rzeczywiście jest Polska, oczerniana przez tubylczych lub naslanych agitatorów, równocześnie, aby przeschczepiali elementy oświaty i kultury w lud, bardzo pod tym względem zapóźnionym. My wiemy, że nikt w Polsce tego lepiej i bezstronnie nie zrobi niż my, dlatego tem większa jest nasza powinność.

Akcja społeczna skoncentrowana będzie w pierwszym etapie zlotowym, t. j. w akcji wycieczkowej po Podolu, Małopolsce wschodniej i Huculczyźnie. Zadania jej są następujące: a) zanieść pozdrowienia i słowa otuchy dla Polaków trwających na kresowych zagonach Rzeczypospolitej. Ukazanie się nasze im będzie świadectwem, że Polska o nich i o ich służbie pamięta. Wzmocnimy tem ich samopoczucie i siłę narodową w trudnej służbie dla państwa, a dla podtrzymania tej siły w czasie, nawiążemy łączność we współtworzeniu kultury polskiej na Kresach.

b) Zanieść dobre bratnie serce dla ludu kresowego. To objawi się w ogólnym naszym stosunku do ludzi spotykanych, w całej naszej bezinteresownej pracy w dziedzinie oświaty, obyczaju higieny, lecnictwa i t. p.

c) Poznać lud kresowy, blaski i nędze jego bytowania, poznać tam przez to wartość gospodarki narodowej, bo to bowiem musi być podstawą do zrozumienia tego ludu i uświadczenia sobie własnych zadań w pracy społecznej.

d) Podczas naszego pobytu na Kresach, dać możność zarobku ludności kresowej. Umawiamy się, że pieniądze, które gdzieindziej wydalibyśmy na utrzymanie i kupno drobiazgów potrzebnych i pamiatek, w okresie Zlotu zostawimy u biednego ludu wiejskiego w okolicach naszych penetracji, nabywając od niego wszystko, co potrzebnego będzie nam mógł dostarczyć.

Pomyślmy co zaofiarować na loterję fantową organizowaną na rzecz: KOLONJI LETNICH.

Gdyby ktoś zapytał, jaki przypuszczalnie będzie wynik naszej akcji społecznej, trzeba odpowiedzieć, iż ten, że pozyskamy na Kresach jaknajwięcej przyjaciół, bo poto, między innymi, tam idziemy".

Czuwaj.

święto 1 Maja w Łowiczu.

Dzień pierwszego maja w Łowiczu miał przebieg spokojny i anemiczny. W świetle pracy wzięły udział następujące ugrupowania. Komitet Powiatowy P. P. S. i Socjalistyczna Partja Robotniczo-Chłopska okręgu Łowicz—Kutno. Na wiecu P. P. S. brało udział około 70 osób. Przemawiał p. poseł Śledziński. Większą część swego przemówienia poświęcił stosunkom miejscowym występując ostro przeciw pp. Tatajowi, Plichcie i Konopackiemu. Socjalistyczna Partja Robotniczo Chłopska nie odbyła zapowadanego wiecu pod gołym niebem ze względu na słabą frekwencję. Wiec odbył się w lokalu przy ul. 1 maja od 11 do 13. Udział w nim wzięło około 120 osób wraz z przygodnymi osobami. Na zapowiedzianą zbiórkę do pochodu zgłosiło się zaledwie 30 osób skutkiem czego pochód odwołano. Charakterystyczne, że p. Wł. Pataj w swoim przemówieniu wrogo usposabiał zebranych do inteligencji pracującej.

Szewcy z Łowicza organizujcie się, bo zawisło przed wami niebezpieczeństwo.

Dowiadujemy się, że firma czeska „Bata” zamierza uruchomić w Łowiczu sklep do sprzedaży obuwia. Na terenie Warszawy i większych miast w Polsce firma ta dała poznać swoją tandetę.

Należy spodziewać się, że szewcy z Łowicza w obronie własnych warsztatów mocno się przeciwstawiają zakusom na ich warsztaty.

Ofiary kajakowania.

Uczeń kl. I Gimn. im. ks. Józefa Poniatowskiego Wirski Bronisław lekkomyślnie obciążył z natury wyrotny kajak amatorami przejażdżki po Bzurze.

Za mostem Warszawskim, gdzie rzeka płynie głębszym korytem, łódka wyróciła się i niedoświadczeni sportowcy wpadli do wody.

Dzięki pomocy przechodniów tonących chłopców uratowano.

Wypadek powinien być przestrogą dla młodych żeglarzy, że sport jest pożyteczny dla zdrowia, jeżeli jest stosowany rozsądnie. Wszelka brawura ponad siły, lub karygodna nieostrożność może zrujnować zdrowie a nawet odebrać życie.

Katastrofa samochodowa.

Jadący z nadmierną szybkością samochód osobowy Pz Nr. 48940 kierowany przez Edwarda Wieruckiego m-ca Łodzi, wjechał do rowu na odcinku szosy Domaniewice — Głowno i uległ katastrofie. Kierowca uległ ciężkiemu uszkodzeniu cielesnemu (pęknięcie czaszki) i po przewiezieniu do szpitala w Łowiczu walczy ze śmiercią. Pozostałe pięć osób uległo lżejszym obrażeniom cielesnym. Uszkodzony samochód odwieziono do wsi Skararki.

Samobójstwo.

Starszy strażnik więzienny Tomaszewski popelniał samobójstwo na tle zatargów rodzinnych.

Zniesienie opłat przy zakładaniu nowych instalacji elektrycznych.

Począwszy od 15 kwietnia r. b. znosi się dla nowych instalacji elektrycznych

- 1) Opłaty komisyjne liczone od ilości punktów świetlnych
- 2) Opłatę stemplową magistracką od podania o przyłączenie do sieci miejskiej
- 3) Opłatę za przyłączenie i założenie licznika.

Ponadto abonenci, którzy zgłoszą swe instalacje do przyłączenia w czasie do 15 kwietnia do 15 maja r. b. opłacać będą tylko połowę kosztów dopływu.

Tymczasowy Burmistrz m. Łowicza
inż. Jan Czarnowski.

Ogórki marynowane wszelkie jarzynki i owoce poleca po cenach najniższych
SKLEP SPOŻYWCZO-KOLONJALNY
„HENRYK”
ul. Zduńska 8.

W KSIĘGARNI ŁOWICKIEJ
jest do nabycia jednodniówka p. t.
**„Józefowi Chełmońskiemu w hołdzie
Ziemia Łowicka”**

Cena jednodniówki — 30 groszy.

Redaguje: KOMITET.

Redaktor odpowiedzialny: Daniel Puchalski.

Wydaje: Franciszek Gliwicz w im. Powiat. Komitetu Regionalnego w Łowiczu

Druk. K. Rybackiego w Łowiczu